

Nie bójcie się ludzi

Jest już spokojny wieczór. Zresztą cały dzisiejszy dzień Bożego Ciała był niezwykły, pod każdym względem. I tak sobie myślę jak wielka fala ludzi przeszła dzisiaj przez nasz kraj. Szli ulicami wielkich miast i małych wiosek. I nie były to żadne tam polityczne manifestacje *za* albo *przeciw* czemuś lub komuś. Na szczęście nie było też żadnych kontrmanifestacji. Po prostu szliśmy za Jezusem, szliśmy z Jezusem. Spragnieni Boga w naszym życiu, w naszej codzienności. Chcieliśmy dać Panu Bogu to, co nam się nie udaje na co dzień: naszą całkowitą obecność w Jego obecności, pośród nas. Chcieliśmy się też uczyć tej ważnej umiejętności przeżywania Bożej obecności na drogach naszego życia. Na pewno nigdy nie uda się zrobić nieba na ziemi, nawet gdyby wszystko było za darmo. Owszem, jesteśmy w stanie sprawić, by Pan Jezus mógł zyskać więcej miejsca na tej ziemi, wśród ludzi. Cóż może nam w tym przeszkodzić? Systemy polityczne, złe prawo, innowiercy, ateści czy obojętni, miłośnicy tolerancji...? Podobne pytanie stawiał kiedyś św. Paweł: *Cóż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej...* Na dobrą sprawę nic, może tylko nasz osobisty grzech, nasza religijna przeciętność, nasza wewnętrzna przewrotność i *nie-jasność* w sprawach wiary w Pana Jezusa w Kościele. A ludzi nie trzeba się bać. Krokodyli też, nie występują.



[prob.]